

KACYNDER

CZASOPISMO WESOŁE - GÓRNOŚLĄSKIE. WYCHODZI KIEDY CHCE I KIEDY MOŻE
ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: WYDAWNICTWO K. MIARKI, MIKOŁÓW, GÓRNY ŚLĄSK

NIECH ŻYJE POLSKA!



Nie „Nieboroczka“ lamentowanie —
Ani Ulitzki głupie gadanie —

Wszystkich Germanów daremny trud —
Gdzie wolna Polska — tam śląski lud!

K-42/4757
25.4. 300,-

Nasze Oredzie!

Któs tam gdzieś napisał, że nieboszczyk Adam
Dlatego zjadł jabłko (och biada nam, biada!),
Iż nie miał dowcipu. Bo gdyby swą „madam“
Był umiał zabawić, nie byłoby ... gada!

Już też stare Greki prawdę ową znali:
„Życie bez dowcipu, jak strawa bez soli“.
To też z swych słabostek wzajemnie się śmiali,
Śmiech dla apetytu, jak deszczyk dla roli.

Polak też ma humor, śmiać się szczerze lubi.
Choć przez sto lat z górą trzy draby go gniotły,
Dowcipu nie stracił. Satyrą się czubi.
Na wroga ma oręż, na śmieci zaś miotłę!

Ślązak nie jest „szwandrok“, Polakiem się czuje,
Górnośląski humor, żaden „Galgenhumor“,
Jeno dowcip polski! Jak trza to w pysk pluje
A kiedy jest z czego, śmieje się na umór.

Otóż takie czasy nastały na Śląsku,
Że i Kocyndrowi trza być redaktorem
Plebiscyt się udać musi „po pierońsku“,
Choćby tu się landrat wściekł z prokuratorem!

Dziwnie to się plecie na tym Bożym świecie:
Wiluś był kajzerem, dziś błaga „Holendra“.
Różnych i wesołych rzeczy się dowiecie,
Gdy czytać będziecie Waszego Kocyndra.

Niemiecka natura.

Gdzie Niemiec z źródła pije,
Tam woda sto lat gnije;
Gdzie Niemiec tchnie trzy razy —
Tam już sto lat zarazy.
Gdzie Niemiec rękę poda —
Tam już przepadła zgoda.
Gdzie Niemiec się osiedzie —
Tam gwałt i krzywda wszędzie,
Bo wszystko mu zawadza —
Nad czym nie jego władza.
Źle żaby w stawie rechcą,
Bo po niemiecku nie chcą;

I ptak go w lesie gniewa,
Bo nie z niemiecka śpiewa,
Choćbyś co miał lat tysiąc,
Jego jest, gotów przysiądz!
Mocnych oszuka — ograbi,
A zdusi tych, co słabi.

By w niebo była droga,
Szedłby rabować Boga;
I ujrzym jeszcze snadnie,
Jak z nad chmur słońce skradnie!

L. Rydel.

Bolszewik i Prusak.



Bolszewik: Michel, ratuj mnie, bo mnie Polaki biją —

Prusak: Nie bójcie się, Trotzki-leben, bo ja sam w strachu przed nimi. Będziemy się, trzymać oba zwi —

Bolszewik: Aj waj, to oba dostaniemy — — —

Trzy mile za „Vermist“.

Spotkały się dwie kumoszki
Idąc przed się, jak to wiecie —
I dalejże, stroje, fraszki
Mówić też o polityce.

Nie zapomniały wcale
O feldcugach i okopach,
I musiały w tem zapale
Mówić też o swoich chłopach.

„A twój gdzie jest? powiedz złotko!“
„A dyćem se zapomniała“
A twój gdzie? powiedz Dorotko!
„Boże! jam osierociła!“

Byłci mój, daleko będzie,
I pod Łodzią, pod Warszawą,
Dziś „vermist“ mi piszą wszędzie —
I co chcą, dziś robią z babą.

„Moja złoto! Bogu chwała!
Wiem już gdzie jest ten mój gizd —
Terazem se przypomniała...
— Aż trzy mile za „Vermist“.

Szczep.

„Ten mu włoś“.

Na jednym zebraniu dowodził robotnikom pewien agitator niemiecki, iż w Niemczech to raj, a w Polsce „pod psem“. Opowiadał przytem, iż jako żołnierz pruski przeszedł w czasie wojny Polskę wzdłuż i wszerz i widział tam okropne stosunki, np., że w Polsce ludzie dotąd jeszcze wychodków nie znają. A więc nauka z tego taka, iż Górnoślązacy powinni głosować za „Deutschlandem“ —

Na to poprosił o głos jeden górnik i tak agitatorowi odpowiedział: Przodzi to im powiem, że oni som szwobski cygon, a ich giemba to jest gramofon berliński, co gro, jak go nakręca.

A co sie tyczy tych chażłów, to tela ci, pieronie, powiem, że cyganisz jak nąjęty żyd. A choćby nawet tak było, jak godoysz, to nic nie szkodzi, bo my se będziemy w Polsce mieszkac, pracować,

ieść, tam się bawić będziemy, uczyć itd. — a do chaża to pudziemy do Niemiec! Rozumiołeś, ty cygański szwandroku?

Bund der Oberschlesier.

Gustlik: Ty, czemu to Niemcy powiadają, że my nie jesteśmy Polakami?

Karlik: Ano wiesz, oni sobie myślą tak: Jak Pan Bóg stworzył małpy, stworzył też jedną osobno na to, by ją Niemiec tresował. Tę małpę Niemiec nazwał „Oberschlesier“. Do tresowania założyli teraz osobną menażerję pod nazwą „Geschäftslokal des Bundes der Oberschlesier“.

Och ten Korfanty!

Polak do Niemca: Kiedy w roku 1497 mieli ściąć głowę księciu opolskiemu, to ten książe ani słowa po niemiecku nie rozumiał.

Niemiec: Tego napewno znów Korfanty przekupił!

Comitat plebiszczytowy.

Karlik: Co to jest comisarz plebiszczytowy za Niemcami?

Francek: Wiesz, to Niemcy wyszukali taki nowy tytuł na wyciepniętych burmistrzów.

Karlik: O, to takich będzie więcej?

Francek: A bali, cały hotel już dla nich w Katowicach wynajeli.

Znają się na rzeczy.

(Prawdziwe).

Kiedy w czasie Konferencji Pokojowej w Paryżu omawiano sprawę Górnego Śląska, jeden z członków Koalicji zapytał się delegata polskiego, czy wysokie są góry na Górnym Śląsku, gdyż nazwę kraju tłumaczył sobie od gór!

Au — au!

— Czemu Niemcy przy tłumaczeniu nazw miejscowości polskich dają końcówkę **au, au**, np. Krakau, Warschau, Czenstochau?

— Bo polskiej mowy wymówić nie umieją, za to łatwo im przychodzi „au — au“.

Wer ist das?

— Nie sieje, nie orze, a wywozi zboże?

Odpowiedź: Zapytał o to Sicherheitswehre.

— Nie są to kury i niby nie świnię, A lubują się w jajach jakoteż w słoniny?

Odpowiedź: Sicherheitswehra ci może powie.

— Niby to nie Heer, A jednak Wehr —

Kto to jest?

Odpowiedź: Nie pytaj o to Sicherheitswehry, bo tego nie lubi.

Ulepszone przysłowia.

Nie kijem go, to plebiscytem.

Gdzie kucharzów trzech — tam będzie napewno plebiscyt.

Jeszcze się ten nie narodził, coby przeprowadził sprawiedliwie plebiscyt.

Uderz w stół, a odezwą się nie nożyce, tylko Trück z „Morgenpost“.

Kto idzie na wiec albo na wycieczkę, niech weźmie ze sobą dobry kostur.

Depesza.

VI. Generalkommando Breslau.

Lomnitzgeschäft miserabel.

Stosstrupp Schlapppe

28. V. 1920.

Beuthen O.-S.

Znaczki górnośląskie.

Francek: Karlik, co to może oznaczać na górnośląskim znaczku pocztowym ten ptak z gałązką w dziobie?

Karlik: To jeszcze nie wiesz? Popatrz się, tu na lewo jest Górny Śląsk, a tu na prawo Polska. Z Polski leci na Górny Śląsk Biały Orzeł z habiną, którą wypędzi hakatystów ze Śląska.

„Putsch“.

Kochany Kocyndrze! Niemcy boją się „puczu polskiego“. Niedawno bylech na granicy pod Sosnowcem na moście szopenickim. Siedzą se tam strażnicy graniczni, grają w karty i śpią, bo nie mają nic do roboty.

Gadu, gadu z nimi, pyto sie mnie jeden z zielonków, czy nie wiem, kiedy to będzie ten polski „pucz“, o którym pisze „Katowiczerka“ codziennie.

— Puczu nie bydzie — godom — jeśli wy go nie zrobicie, ale czemu im tak pilno wiedzieć, kiej bydzie?

— O, bo jo, wiedzom — odpowiedział mi po cichu — czują jeszcze dzisiaj w kościach powstanie górnośląskie, to też drugi roz nie byda tak głupi, jeno zaroz w nogi. Ale nie godajom tam o tem nikomu.

Francek.

Dziad i buks.

Na drodze na Kalwarię w Piekarach siedzi dziad „bez nogi“ i błaga o jałmużnę. Stał koło niego buks i przypatruje mu się pilnie.

— No, cóż sie tak dziwosz? — rzekł dziad trochę podrażniony — zmiłowałbyś sie przeca nad kaleką, który noga stracił.

— Jo ii nie znod, a tyś jej też, pieronie, do lejamtu nie oddoł, jeno ją mosz pod sobą.

— Jo cie też, chacharze, o noga nie prosza, jeno o jałmużna, a jakieś taki rāja, to spróbuj sam tak podwinąć noga, a przekonosz sie, że za ten kunsztik należy sie pora marek.

Jadłospis niemiecki.

W poniedziałek kwaki,
W wtorek marmelada,
W środę chleba taki
Kasek jak dla dziada. Oj dana...

W czwartek gnidy w grochu,
W piątek margaryna,
W szabas mąka z piochu,
W niedzielę konina. Oj dana...

Lut smrodliwej szpyrki,
Czasem gorzkie nudle —
I różne wybierki
I w kielbasach pudle. Oj dana...

Niech was piorun świśnie
Z waszem wstrętnym żarciem,
Ani zgnilej wiśnie
Wasz Dajczland nie warcien. Oj dana...

Polak je słoninę,
Francuz czekoladę,
Anglik baraninę,
Niemiec — marmeladę. Oj dana...

Polak pije miódki;
Francuz koniak, wino,
Anglik piwa, wódki;
Niemiec lurę z śliną. Oj dana...

Gromidło.

Lament „Beamtra — a radość Polaka.

(Z Wrocławia donoszą, iż rząd niemiecki licząc się poważnie z utratą Górnego Śląska, przygotowuje już pod Wrocławiem, na słynnym Psim Polu — baraki dla urzędników-hakatystów z Górnego Śląska, których Polska nie przyjmie do służby).

„Beamter wyje:

Es war so schön gewesen —
Es hatt' nicht sollen sein —
Dort werden wir verwesen,
In diesem Lausheim.

Verdammte Volksabstimmung —
Was hast du nun gemacht?
Mich fasst ne Jammer-Stimmung
Und der Polacke — lacht!

Polak śpiewa:

Pójdą „Beamtry“ na Psie Pole!
W barakach „Vaterland“ ichi schowa —
Na górnośląskim krzywd padole
Wschodzi radosna gwiazda, nowa!

Pamiętasz, Hundsfield, „Kulturträger“?
Jeszcze tam gziś psy w nocy wyją!
Tam pójdziesz, armer Hosenträger,
Do „Lausoleum“ z pruską ryją.

Adie, prezydent i landraty —
Prokuratorzy i Kreisraty!
Wynocha stąd, tam na Psie Pole!
Tu polski lud powie swą wolę!

Kocynder.

Ludożercy.

Nie ściągając skóry,
Nie kładąc do garnka —
Zjedli dzicy Niemca
Na wyspach Bismarka. Oj dana...
Stawia mu tam pomnik
Ze słowem ciekawem:
„Ten wierzył do śmierci,
Że siła przed prawem“. Oj dana...

• Codzienna śpiewka.

Idzie bergmon droga,
Lata mu się chwije —
Ludzie się dziwią
Co się też z nim dzieje?
Hej bergmonie co ci, co ci też takiego,
co ci, godej, jest?

Bergmon se zaś myśli:
„Co na obiad bydzie?
Kartofle z kapustą,
Czy też znowu śledzie?“
Dalej to już wiecie, że się o tem gwizdo,
bo tak codzień jest!

Hanyś.

Wojna światowa

czyli

Jak Niemcy zwyciężyli.

(Śpiewka lajermońska.)

Mącili Germanie świata mir;
Wer kann dafuer, wer kann dafuer?
Narwany Wiluś chciał mieć „plejzier“,
Wer kann dafuer, dafuer?

Austrię na Serbów poszczuli;
Wer kann dafuer, wer kann dafuer?
Kajdany słowianom kuli,
Wer kann dafuer, dafuer?

Gdy im to wyrzucił cały świat,
Wojnę rozpoczęli zatem w ślad.
Luksemburg, Belgję zgwałcili;
Mordem, łupiestwem słynęli.

Siegauf Sieg — meldował, Hauptkwartier
Sta jenców brał jeden fuesilier
Hindenburg, Ludeendorf sami
Pisywali se z pannami.

Naobiecywano zapomóg,
Wojakom przysłał, kto co mógł.
Połowę z tego skradziono,
Drugą połowę zniszczono.

Michałek do wojska rad się dał,
Myśląc, że będzie tam tylko żart,
Że Świat na głowę przewróci
I z krzyżem żelaznym wróci.

Ustały hupsztyki w „heimacie“,
Każdy się topieł w „ekstrablacie“;
„Buergerwehr“ żydki tworzyli,
Strzelbą przechodniów straszyli.

Wszystkim się we łbie pokręciło,
Polaków więziono i biło.
Choć niewinnymi uznano,
Jeszcze rachunek przysłano.

Lecz kiedy moskal germanów gnał,
A Francuz nad Marną strasznie prał,
Anglia blokadę zaczęła,
Wnet się chorągiew „zwyrtnęła“.

Znikały: tabaka, kruszec, „bier“
Żywność, obuwie, odzież, papier.
Marki, becugszczyzny dano,
Pożyczki rozpisywano.

„Durchhalten“ ryczano aż w piekła,
Muzyka znów grała jak wściekła;
„Wonnegans“ i „ueber alles“
Miały zagłuszyć ten „Dalles“.

Patrioty po knajpach śpiewali,
Szpiegom i wrogom wygrażali,
Lecz każdy, gdy szły pobory,
Był „unabkoemmlich“ lub chory.

Żydowie stękali „Aj waj mir!“
Dawali feldweblom „gold, papier“;
Z służby sie nie wymawiali;
Boć państwu „liwerowali“

Jak to było nadal, już wiecie,
Co szwab dokazywał po świecie,
Na lądzie, na morzu szalał,
Nedzę, marmeladę chwalał.

Aż w końcu rogów mu przytarto,
Rozejm z nim przykładnie zawarło.
Wiluś uciekł w Niderlandy,
Do dom zbrojne jego bandy.

Powstał w Germanii wielki krzyk:
„Haste nicht gezejen Republik?“
Ze strachu tak udawali:
„Wszyscy nas okłamywali!“

Nuże się o pokój targować:
Co wzięli to chcieli zatrzymać,
A co zniszczyli — zasługą
„Zwycięstwa“ ich było drugą.

Gdy jednak Clemenceau, Wilson, Fosz
Krzyżackie krętaćwa ciśli w kosz,
Kraje wraz z Polską wskrzesili,
— Teutony z złości zawyli.

Już Polsce Górny Śląsk przyznano,
Lecz na Hoersingu polegano,
Że Śląsk do szpiku niemiecki,
Na nic obiecki pod niecki.

Wiec zarządzono nam plebiscyt,
By koza cała była, wilk syt.
Stan oblężenia tymczasem
Zużyli Niemcy z hałasem.

Szyki im popsulo powstanie;
Ono w pamięci nam zostanie;
Dowód miałim w listopadzie,
Licząc głosy w gminnej radzie.

Mało tu żołdactwo broiło,
Przeto na swoich się rzuciło.
W Niemczech „porządek wzorowy“:
Głód, mór, podatki, — brak głowy.

Kapp, Lüttwitz, Ludendorff knują „pacz“;
W sto godzin parada była „fucz“,
Miała być znowu monarchja,
Dziś tam zupełna anarchja.

Tu zaś nam zycherka, agenci
Chcąc być jako ojcowie święci;
Ententa, jeśli coś warta,
Przegna to wszystko do czarta.

My zatem, Rodacy wszyscy wraz
Zbierzmy się na głosowania czas.
Niech tam teutony skowyczą —
„Wer kann dafuer, wer kann dafuer?“
Nie bądźmyż znów im zdobyczą,
Pokażmy im „rajn hier!“

Eska.

Handel wymienny!

Odstąpimy bardzo ciekawe tajne dokumenty
o rewolucji polskiej w zamian za olej do
— — głowy, którego nam brakuje — —

**Redakcja „Schlesische Volkszeitung“
Wrocław**

Gebildete Banditen!

Do rozbijania zebrań, pochodów i wy-
cieczek polskich dostarczamy szybko
i na każde żądanie odpowiednich inte-
— — ligentnych bandytów — —

**Seminarja nauczycielskie w Głogówku,
Pyskowicach, Pilchowicach i Oleśnie
oraz Szkoła górnicza w Tarn. Górach**

Cudowny wynalazek!

Chacharom z sorty „Stosstruppleute“, którzy się
kręcą ciągle koło hotelu „Łomnica“ w Bytomiu
i chcą widzieć i wiedzieć co się dzieje w Polskim
Komisarjacie Plebiscytowym, polecamy skuteczny
wynalazek. Oświecimy im tak w ślepiach, że dojrzą
aż tam, gdzie nam nogi wyrastają. Immer ran,
liebe Herrschaften! Polecają się wam

„ŁOMNICZANIE“

Niemiecki Bożek.

Zaginął „Deutscher Herr-
gott“. Ostatni raz widziano
go nad Marną w roku 1918,
gdzie się potknął i dotkliwie
potłukł. Natarto go wódką
francuską, opatrzone plastrzem
angielskim i założono mu lewa-
tywę amerykańską. Od tego
czasu słych o nim zaginął.
Ktoby o nim cokolwiek wie-
dział, zechce zawiadomić jego
strapionego syna **von Gottes
Gnaden u. Heringhändler
in Holland.**

Bakterje wścieklizny

t. zw. „bacillum teutonicum“
mamy do odstąpienia w zna-
nej ilości. Red. „Kattowitzer
Zeitung“, „Ostdeutsche Morgen-
post“, „Oberschlesischer Wan-
derer“, „Volkswille“ itd.

Upomnienie!

Wzywam p. Rengerta
alias Weitzla, by mi zapłacił
co mi winien za stół i łóżko.
Lischke, Katowice.

**Jak młócić słomę
i cedzić wodę**
poradzi redaktor „Dzwonu“
w Katowicach.

Skuteczny środek.

Do podlewania grządek pod nazwą „niezależny
Górny Śląsk“ zaleca się **wodę z głowy**, której
poddostatkami dostarczają

**Redaktorowie „Oberschl. Kurier“,
„Oberschlesier“ i „Bund-Zwiazek“**

Oferta.

≡ Sprzedam ≡
10 wagonów cytryn
6 „ tytoniu
kilka „ obuwia

Pośrednicy z Górnego Śląska pożądan

HÖRSING - MAGDEBURG

Aus den Justizkreisen!

Poszukujemy paragrafu, któryby nam
umożliwił „honorowo“ wrócić do pracy.
Dotychczasowych doradców w strejku
upraszamy, by się z dalszemi swemi
radami dla nas nie kwapili. Chcielibyśmy
usłyszeć coś rozsądnego i praktycznego.

Strejkujący sędziowie.

Zgubiono!

W ataku na hotel Łomnitz
dnia 28. V. zgubiłem

**zdrowe kości
i rozum.**

Ktoby znalazł te nieodzowne
części, zechce je odesłać pod
adresem **Stosstrupp Krü-
pel** w lazarecie.

Szczyśle poufale!

Podajemy się wykona-
nia różnych fałszywych do-
kumentów polskich w celach
agitacji niemieckiej. Na ży-
czenie może być i fałszywy
paszport.

**Spółka
Brockhusen - Weiss,
Tarnowskie Góry.**

Czytajcie i rozszerzajcie KOCYNDRA

**Kto się chce zdrowo uśmieć,
Kto jest smutny i kogo głowa boli,
Kto lubi humor i „błozny“,
Kto chce, by się plebiscyt udał,
Niech czyta „Kocyndra“
I poleca go drugim!**

Michel-herkules.



I. Michel ist ein starker Mann —
Dźwignie wszystko, co mu dam —



II. Choć ci ciężko, stehe still,
Maul gehalten, Kaiser will!



III. Trza wytrzymać, Michel mein —
Vaterland, magst ruhig sein!



IV. Donnerwetter! Sieg war sicher —
Cóż kiej zdechło dumme Vieher!